

historycznie i układa się odmiennie w różnych państwach. Różnie jest też z przynależnością badań z zakresu stosunków międzynarodowych. Według mnie forma organizacji w ramach dyscyplin jest instrumentalna i powinniśmy się zastanowić, jaka formuła pomoże nam poprawiać jakość badań, umiędzynarodwić się, a przede wszystkim dążyć do standardów „dobrej roboty”. Rozstrzygnięcie w tej sprawie będzie podpowiedzią w kwestiach organizacyjnych.

* * *

Andrzej POLUS

Uniwersytet Wrocławski
andrzej.polus@uwr.edu.pl

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE W POLSCE – SZKLANKA DO POŁOWY...

Zostałem poproszony o odniesienie się do zmian, jakie zaszły w polskiej nauce o stosunkach międzynarodowych w ostatnich 10 latach. Nie mam konkretnej diagnozy w tym zakresie, zaś poniższa wypowiedź jest raczej zbiorem refleksji niż ustrukturyzowanym wywodem na temat stanu obszaru badawczego stosunków międzynarodowych (sm) w naszym kraju. Ze względu na obszerność wystąpienia poruszone w nim aspekty mają charakter wysoce ogólny, nie są „polowaniem na czarownice” i powinny być postrzegane jako zachęta do dyskusji i uświadomienie, jak wiele zostało osiągnięte oraz gdzie konieczna jest intensyfikacja działań dla rozwoju studiów nad sm w Polsce.

Po pierwsze, wbrew temu, co mówi wielu badaczy, obszar badawczy sm nie jest nauką¹, a przynajmniej nie w takim rozumieniu, jakie ma angielskie słowo *science*. To obszar badawczy, w którego ramach powstała wspólnota epistemiczna używająca języka pozwalającego na debaty mające pozory naukowości, jednakże większość członków tej wspólnoty jest przekonana, iż debaty te są niemożliwe do rozstrzygnięcia i równolegle funkcjonuje wiele sposobów generowania wiedzy o sm. Zresztą znalezienie konkluzji owych debat byłoby albo banalne, albo autorytatywne w swojej naturze – gdyż uniemożliwiłoby interpretację fenomenów mających miejsce w środowisku międzynarodowym z różnych perspektyw. W toczącej się w Polsce debacie na temat przyszłości obszaru badawczego sm (w tym szczególnie jego wyodrębnieniu się jako samodzielnej dyscypliny akademickiej) określanie mianem „nauki” wydaje się na wyrost i wynikać może z przekonania o konieczności „walki” o utrzymanie statusu tego pola badawczego. Obszar badawczy sm to również miejsce, w którym praktyk stosunków międzynarodowych i ich teoretyk mają sobie do powiedzenia dużo mniej niż – powiedzmy – w chemii, pedagogice czy dziennikarstwie. Wiele osób, z którymi dane mi było przeprowadzać wywiady, nie było zainteresowanych debatami teoretycznymi,

¹ Szerzej zob. P. Mikiewicz, A. Polus, *Zasady pisania prac dyplomowych z zakresu współczesnych stosunków międzynarodowych. Podręcznik akademicki*, Wrocław 2016, s. 13-20.

prowadzonymi na uniwersytetach, i postrzegało dyskusje akademickie jako jałowe i coraz bardziej odrywające się od „rzeczywistości”. Wydaje się, że w Polsce współpraca środowiska akademickiego ze „światem zewnętrznym” jest jeszcze słabsza niż w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych (które są głównymi punktami referencyjnymi w debatach nad obszarem badawczym sm w naszym kraju). Nie nastąpił jednak u nas widoczny w innych częściach świata zwrot ku „socjologii dyscypliny” i reinterpretacji piśmiennictwa powstałego w okresach wcześniejszych.

Po drugie, należy mieć na uwadze, iż większość instytutów studiów międzynarodowych lub stosunków międzynarodowych powstała w Polsce w latach 90. ubiegłego stulecia. Generacja obecnych sześćdziesięciolatków podjęła ogromne wyzwanie instytucjonalizacji tego obszaru badawczego, co wiązało się z licznymi wyzwaniami – kadrowymi, personalnymi, instytucjonalnymi. Z relacji osób tworzących mój macierzysty Instytut wiem, że również w środowisku akademickim istniał opór i kwestionowanie idei instytutów studiów międzynarodowych. Stworzono wówczas pierwsze programy studiów, powstały nowe podręczniki i skrypty akademickie. Na początek XXI w. przypada również skokowy wzrost liczby studentów na uczelniach wyższych (kiedy zdawałem na studia w 1998 r., na jedno miejsce na stosunkach międzynarodowych na Uniwersytecie Wrocławskim przypadało siedemnastu kandydatów), nie dziwi zatem fakt, że koncentrowano się wówczas głównie na dydaktyce. Dziś nikt nie kwestionuje racji bytu jednostek dydaktyczno-badawczych poświęconych stosunkom międzynarodowym, co nie było oczywiste w połowie lat 90.

Kontrowersje budzi obecnie wzmiankowane powyżej dążenie do wyodrębnienia obszaru badawczego sm jako osobnej dyscypliny. Praca wykonana w latach 90. i na początku XXI w. była pracą tytaniczną, zaowocowała ramami instytucjonalnymi, podręcznikami, programami studiów, które sprawiają, że dziś możemy w ogóle mówić o obszarze badawczym sm w Polsce. Równocześnie jednak nie był wówczas w wystarczającym stopniu rozwijany komponent badawczy i relatywnie rzadko podejmowano próby włączania polskich uczonych w obieg międzynarodowy. Obecnie zaś umiędzynarodawianie wyników badań definiowane jest jako główne wyzwanie w debacie o przyszłości obszaru badawczego sm w naszym kraju. Chcę być dobrze zrozumiany – nie mam pretensji ani żalu do generacji, która tworzyła obszar badawczy sm w Polsce, wiem, że wykonała ona pracę, bez której niemożliwe byłoby chociażby powstanie niniejszego tekstu, zaś rzeczą najgorszą z możliwych byłoby stworzenie opozycji stare – młode pokolenie w obszarze badawczym sm, co prawdopodobnie doprowadziłoby do dalszych wewnętrznych podziałów. Niemniej jednak to, co dzisiaj definiowane jest jako bezwzględna konieczność w pracy akademickiej – publikowanie w dobrych czasopiśmie i wydawnictwach poza granicami naszego kraju i uczestnictwo w programach badawczych o zasięgu międzynarodowym – jest piętą achillesową polskich badań nad sm i wydaje się, że brak przetarcia ścieżek w tym zakresie jest obecnie powodem frustracji wielu osób zaczynających karierę akademicką. Innymi słowy, nominalnie wymaga się publikacji zagranicznych, jednakże relatywnie mała grupa polskich badaczy stosunków międzynarodowych publikuje poza granicami kraju, zaś wiedza o procesach recenzyjnych, procedurach akceptacji tekstów przez kolegia redakcyjne czy nawet zapraszaniu

do wspólnych publikacji jest w wielu miejscach na świecie przekazywana „z promotora na doktoranta”, co w Polsce jest raczej wyjątkiem niż regułą.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest rozmiar Polski i liczba badaczy zajmujących się szeroko rozumianymi stosunkami międzynarodowymi. Mamy do czynienia z wytworzeniem się swoistych dwóch (lub nawet więcej) obiegu wiedzy. Badania profesorów Anny Wojciuk i Jacka Czapotowicza pokazały, jak bardzo pozbawione komponentu teoretycznego są polskie publikacje poświęcone stosunkom międzynarodowym. Ponadto wykazały, jak dużo osób w naszym kraju postrzega się jako badaczy stosunków międzynarodowych. Wielość konferencji naukowych i „naukowych” w obszarze badawczym sm, kończących się publikacją, pozwala funkcjonować wielu osobom, jednakże nie przekłada się na wyniki badań, którymi byłyby zainteresowane wydawnictwa o zasięgu międzynarodowym.

Po trzecie, pozytywną zmianą w ostatniej dekadzie jest niewątpliwie znacznie ułatwiony dostęp do najnowszych publikacji dzięki subskrypcji elektronicznych baz czasopism naukowych. Kilkanaście lat temu wiele referatów konferencyjnych i publikacji sprowadzało się jedynie do prezentacji koncepcji/wyników badań powstałych głównie w Europie Zachodniej i USA, a debata „naukowa” sprowadzała się do dyskusji o złym zrozumieniu sposobów postrzegania świata prezentowanego teoretyka. Dostęp do elektronicznych baz danych pozwala zaoszczędzić bardzo wiele czasu, który wcześniej konsumowało poszukiwanie źródeł, a czas ten spożytkowany może być na krytyczną analizę piśmiennictwa i badania własne. Niemniej bardzo rzadko zdarza się, by teksty badaczy wywodzących się z Polski dostawały się do głównego nurtu obszaru badawczego sm. Używając neomarksistowskiej leksyki, można powiedzieć, że Polska jest semiperyferium w światowym systemie obszaru badawczego sm, który jest niewątpliwie włączony w obieg informacji, ale nie jest w stanie wpływać na kształt dyscypliny.

I w końcu, w kontekście zmian instytucjonalnych w polskim obszarze badawczym sm odnotować należy powstanie Polskiego Towarzystwa Studiów Międzynarodowych, którego doroczne konwencje cieszą się coraz większą popularnością i dzięki któremu możliwa była debata o przeszłości i przyszłości obszaru badawczego sm w Polsce. Co ciekawe, wśród kilkunastu osób publiczności, które wybrały panel poświęcony temu tematowi, byli sami doktoranci i osoby tuż po doktoracie...

* * *

Magdalena KOZUB-KARKUT

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
magdalena.kozub@uj.edu.pl

GARŚĆ REFLEKSJI PO OKRĄGŁYM STOLE

Zaproszenie do udziału w dyskusji w ramach okrągłego stołu pt. „Między centrum a peryferiami: historia i współczesność nauki o stosunkach międzynarodowych w Polsce” przyjął z wielką radością. Widziałam w niej przede wszystkim szansę na wspólną